

# Komizm a idiolekt artystyczny Michała Zoszczenki

JAROSŁAW WIERZBIŃSKI  
(Łódź)

Michał Zoszczenko (1895-1958) cieszy się niezmiennie zainteresowaniem kolejnych pokoleń miłośników talentu. Taki stan rzeczy warunkują w dużej mierze oryginalność jego stylu i maniera artystyczna, którą obrał w swoim pisarstwie. Recepcji twórczości Zoszczenki w Polsce niewątpliwie dobrze przysłużyły się liczne przekłady. Jego utwory tłumaczyli m.in.: Halina Pilichowska, J.P. Zajączkowski, Andrzej Stawar, Leon Susid, Adam Galis, Jerzy Pański, Eugenia Siemaszkiewicz, Seweryn Pollak, Wiktor i Natalia Woroszyłscy, a ostatnio również Margarita Bartosik, Krzysztof Tur, Roman Gorzelski<sup>1</sup>.

Twórczość Zoszczenki jest przede wszystkim satyryczno-humorystycznym spojrzeniem na rzeczywistość, w której przyszło mu żyć. Był to okres komunizmu wojennego, NEP-u i pierwszych pięciolatek, czyli czasy porewolucyjnej demagogii i pozornego ładu społecznego. W nurcie humorystycznym utrzymana jest znacząca ilość nowel, opowiadań, szkiców, felietonów oraz komedie pisarza<sup>2</sup>. Jego bohater działa przeważnie w warunkach miejskiej cywilizacji. Jest on wpisany w trudną codzienność, egzystując w nieładzonym świecie, w dość ponurej rzeczywistości. W swoich zmaganiach z piętrzącymi się problemami jest on często nieporadny, śmieszny, osamotniony, słaby, jak choćby Siniebriuchow z *Opowiadań Nazara Iljicza pana Siniebriuchowa (Rasskazy Nazara Iljicza go-*

1 Wybrane tłumaczenia tych autorów podaję na końcu artykułu.

2 Wyróżniam ten kierunek pisarstwa, chociaż Zoszczenko z powodzeniem uprawiał również wiele innych odmian gatunkowo-literackich. Znajdują się wśród nich m.in. opowiadania historyczne, opowiadania wojenne, opowieści sentymentalne, opowieści autobiograficzne i scenariusze filmowe.

spodina Siniebriuchowa). Pisarz pokazał w swoich utworach przeróżne śmieszności egzystencjalne. Unaoczniał absurdalną rzeczywistość poprzez sposób budowania wypowiedzi, w rozmaite zachowania językowe. W tekstach Zoszczenki krzyżują się i przeplatają rozmaite zjawiska językowe, parawerbalno-semiotyczne, kulturowe, socjologiczne oraz inne, tworząc swoistą niepowtarzalność, odrębność i szczególnie klimat narracji. O tych i innych kwestiach szczegółowo traktuje moje opracowanie monograficzne pt. *Stylistyczny fenomen języka artystycznego Michała Zoszczenki*, będące jednym z ogniw w łańcuchu badań pisarstwa Zoszczenki (por. m.in.: Winogradow 1928, Mołdawskij 1977, Czudakowa 1979, Mucha 1985, Drawicz 1974, Kreps 1986, Tomaszewskij 1992, Scatton 1993, Zacharijewa 1989). W niniejszym tekście ograniczę się do przedstawienia wybranych aspektów językowej odrębności Zoszczenki, które w dużej mierze decydują o specyfice jego humoru.

Idiolekt artystyczny Zoszczenki warunkują rozmaite zabiegi i środki językowo-stylistyczne. Jednym z takich zabiegów staje się u pisarza retrospektywne ujęcie rzeczywistości<sup>3</sup>, polegające na zderzeniu odległych w czasie zjawisk, co pozwoliło mu uwspółcześnić szereg realiów historycznych, w szczególności realiów językowych. Zoszczenko wplata przykładowo do współczesnej wypowiedzi literackiej tekst staroruski. Tradycyjnie oczekivalibyśmy swoistego naśladownictwa języka z tego okresu, czyli zabiegu archaizacji. Tymczasem pisarz w swoich komentarzach odnosi do historycznych faktów współczesne słownictwo, które do tych realiów nie zawsze przystaje, odwracając tym samym archaizację, przez co potęguje i uwypukla kontrast werbalny. Poprzez taki zabieg pisarz osiąga swoje cele komunikacyjno-satyryczne w sposób dość niekonwencjonalny. Przekonuje o tym choćby taki przykład zaczerpnięty z *Niebieskiej księgi* (rozdział *Pieniądze*) z dwoma kolejnymi cytatami z "Prawdy Ruskiej", które pisarz opatrzył własną repliką<sup>4</sup>:

– "Jeśli kto zabije książęcego koniucha, kucharza albo podjezdka – czterdzieści grzywien główuszczyny."

3 Zabieg ten najpełniej manifestuje się w cyklu nowel i opowiadań pt. *Niebieska księga* (Gołubaja kniga). Utwory w tym cyklu zostały ułożone tematycznie w pięciu rozdziałach, zatytułowanych kolejno: *Pieniądze* (*Dien'gi*), *Miłość* (*Lubow'*), *Przewrotność* (*Kowarstwo*), *Niepowodzenia* (*Nieudaczi*) i *Niezwykłe wydarzenia* (*Udiwitielnyje sobytija*).

4 Cytowany dalej materiał pochodzi z następujących przekładów: M. Zoszczenko, *Niebieska księga*, przeł. J.Pański, Warszawa 1972; M. Zoszczenko, *Punkt widzenia. Opowiadania i opowieści*, przeł. E.Siemaszkiewicz, S.Pollak, Warszawa 1985. Po każdej ilustracji w nawiasie podaję autora przekładu i oznaczam stronę. Wyróżnienia w przykładach są moje – J.W.

– “Jeśli kto zabije książęcego ciwuna (gumiennego, sędziego, zarządcę) – dwanaście grzywien.”

Sądząc według tych cen, w owych czasach nie ceniono inteligencji zbyt wysoko. Koniuchy i kucharze byli trochę drożsi. (Pański, 36)

W przytoczonym komentarzu uwagę zwraca użycie terminu *inteligencja*. Jego niedopasowanie względem staroruskiego kodeksu karnego jest dość przejrzyste. Sam termin pojawił się w języku rosyjskim, czego dowodzą objaśnienia słownikowe, dopiero w XIX wieku jako modyfikacja francuskiego *intelligence* z łacińskiego *intelligentis*. We współczesnym języku rosyjskim termin ten utożsamia się z warstwą społeczną ludzi wykształconych i zajmujących się zawodowo pracą umysłową. Z kontekstu wynika jednak, że pisarz nie odmawia miana inteligencja pewnym grupom urzędników, służby książęcej, których podstawowe zajęcie trudno jest jednoznacznie wiązać z pracą umysłową. Występuje tu swoiste, lecz zamierzone przez pisarza rozszerzenie zakresu znaczeniowego terminu *inteligencja*. Termin ten jest zdecydowanie nieadekwatny do realiów historycznych, ale w przedstawionym kontekście otrzymuje szczególną motywację i wartość semantyczno-stylistyczną.

Z tych samych względów stylistykę rozlicznych tekstów Zoszczenki urozmaicają osobliwe zestawienia obcych, a raczej quasi-obcych oraz rosyjskich elementów językowych. Tego rodzaju nieudolna adaptacja zapożyczonych wtrąceń jedynie potęguje absurdalność językowe, co wymownie poświadcza nowela *Historia z przebieranką (Istorija s pierieodiewanijem)*. Narrator, mając kłopoty z otrzymaniem pokoju w hotelu, użył podstępnie udając obcokrajowca. W tym celu poczynił on określone zabiegi:

Koszyk zostawiam u gazeciarza, przewracam na drugą stronę moje międzynarodowe palto gumowe z podszewką w kratkę, nasuwam na nos cyklistówkę, kupuję cygarety i zapalam je, i w takiej nienaturalnej postaci z moją eksportową walizką wdzieram się znów do tego hotelu. [...] i mówię łamanym językiem: - **Ein chamber-zimmer** – powiadam – **ja wohl?** Portier mówi: - O rety, nic, tylko zagranicznik się nam trafił. I odpowiada tak samo łamanym językiem: - **Ja wohl, ja wohl.** Jeden **chamber-zimmer** naturalnie **ja wohl.** **Bitte-dritte**, w tej sekundzie. Zaraz poszukam jakiegoś lepszego pokoju i żeby mniej było pluskiew. [...] Portier, który lubi sobie poszwargotać w obcym języku, pyta: - **Pardon** – powiada – panie szanowny, z przeproszeniem. **Vous êtes** Niemiec, oder może jeszcze co innego? [...] – No – powiadam. – **Ich bin eine chamber-zimmer** Hiszpania. **Komprene?** Hiszpania. **Padespañ.**

No, teraz portier zbaraniał zupełnie. – O rety – powiada – nic, tylko Hiszpana do nas przyniosło. W tej sekundzie - powiada. – A jakże, a jakże, wiem, słyszałem, Hiszpania, **padespañ.** [...] Ja mówię łamaną hiszpańszczyzną: - **Ja wohl** – mówię. – **Bitte-zurbitte.** Odnies pan – powiadam – zaraz tę walizkę do swojej numeracji. [...] - **Ja wohl, ja wohl** odpowiada portier. - Niech pan będzie spokojny. [...] – A płacić – pyta – zamierza pan szanowny jak? **In walut, oder**

czyżby jednak naszymi? [...] portier łapie moją walizkę. Ale ze zbytnej gorliwości łapie ją tak energicznie, że kiepski zamek nie wytrzymuje [...] i naturalnie wysypują się z niej, mówiąc bez ogródek, rozmaite łachy. [...] Portier popatrzył na to bogactwo, zbladł i od razu wszystko zrozumiał. – No – powiada – kanalio hiszpańska, pokazuj paszport. (Pański, 322-324)

W cytowanym tekście przeplatają się dwa plany komizmu – językowy i sytuacyjny. Plan sytuacyjny tworzy specyficzne tło do zademonstrowania niedorzecznego dialogu ze znaczną ilością makaronizmów. W tekście występują dość zaskakujące konstrukcje językowe. Uczestnicy dialogu – portier i “obcokrajowiec” – prowadzą swoistą grę werbalną. Ich mowa jest zasadniczo nieporadną mieszaniną form rosyjskich oraz elementów obcojęzycznych pojawiających się raczej przypadkowo. W bezpośrednim sąsiedztwie pojawiają się słowa przynależne różnym językom, ale oznaczające ten sam desygnat, czego przykład mamy w połączeniu *chamber-zimmer*. Niektóre zestawienia wyrazów są doprowadzone do absurdu. Takim jawi się asonansowe połączenie *bitte-dritte*, ‘proszę trzeci’. Niedorzeczne jest też sąsiedztwo *ich bin* z dalszą częścią wypowiedzi *eine chamber-zimmer*. Zdumiewa również sąsiedztwo słów *Hiszpania* i *padespań*, gdzie drugie (fr. *pas d’Espagne*) jest de facto nazwą rosyjskiego tańca salonowego z końca XIX wieku oraz muzyki do tego tańca. Inne konstrukcje rozpatrywanego dialogu również funkcjonują w zniekształconej postaci, por. zestawienie *bitte-zurbitte* lub pytającą konstrukcję z wkrętem francuskim i niemieckim: *Vous êtes Niemiec, oder może jeszcze co innego?* Kontaminacyjne zestawienia wyrazów, w tym wypadku niemiecko-francuskie połączenia, mają charakter parodii. Zderzenie w ciągu syntagmatycznym elementów należących do różnych języków wywołuje komiczny efekt zarówno ze względu na swoistą tautologię, jak i na brak ich skorelowania semantycznego oraz gramatycznego.

W utworach Zoszczenki przedstawiających z pozoru błahe, zabawne, humorystyczne scenki rodzajowe uwidaczniają się głębsze sensory. Przezabawne jest zestawienie obcych i rosyjskich jednostek leksykalnych, ale wydaje się, że pisarz posługiwał się tym zabiegiem stylistycznym również w innym nie mniej ważnym celu, po to mianowicie, by zwrócić uwagę na nieznaną języków obcych przez urzędników, personel administracyjny i innych zwykłych przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego oraz na jego swoistą psychologię.

Teksty Zoszczenki są odzwierciedleniem mentalności i świadomości językowej tegoż społeczeństwa w różnych obszarach życia. Manifestuje się ona także w stosunku do obcokrajowców, którzy wzbudzają rozmaite uczucia i emocje. Świadomość klasowa w obrębie socjalistycznej formacji z góry określała też świadomość językową. Stosunek do cudzoziemców nierzadko był nieufny, po-

dejrzliwy i nieprzychylny, co dobitnie demonstrowuje narrator w opowiadaniu *Cudzoziemcy (Inostrancy)*, przedstawiając następujący wizerunek obcokrajowca:

Zawsze odróżnię cudzoziemca od naszych radzieckich obywateli. Ci burżuazyjni cudzoziemcy mają na gębie wypisane coś całkiem osobliwego. Gębę, że tak powiem, trzymają sztywniej i bardziej pogardliwie niż my. Jak sobie przybiorą jeden wyraz twarzy, to patrzą tym wyrazem twarzy na pozostały całokształt. Niektórzy cudzoziemcy dla całkowitego fasonu noszą w oku monokl. Że to niby cokolwiek się stanie, to tego szkieleka nie upuścimy i okiem nie mrugnemy. (Siemaszkiewicz i Pollak, 176).

Bohatera Zoszczenki odślania głównie osobliwy język. Nie brakuje w nim rozmaitych wykrzywień i usterek językowych. Często też odznacza się brakiem treści, jest pusty, automatyczny, pełen niedorzeczności, ideologicznych sloganów i bezsensownej frazeologii. Szeroką egzemplifikację tych zjawisk mamy w opowiadaniach: *Arystokratka (Aristokratka)*, *Ubranie robocze (Raboczij kostium)*, *Mieszczanństwo (Mieszczanstwo)*, *Wypróbowanie bohaterów (Ispytanije gierofew)*, *Leczenie i psychika (Wraczewanije i psychika)*, *Agitator (Agitator)*. Zoszczenko uwypukla przeróżne paradoksalne zachowania językowe swoich bohaterów również w takich opowiadaniach i felietonach, jak: *Wydarzenie (Proisszestwije)*, *Diabelstwo (Czertowinka)*, *Letni odpoczynek (Letnija pieriedyszka)*, *Teraz wszystko jest jasne (Tiepier'-to jasno)*, *Wydarzenie na Woldze (Proisszestwije na Wołgie)*, *Opowiadanie o niańce (Rasskaz pro nianiu)*; *Puszkiniowska rocznica (W puszkinskije dni)*, *Wiele szumu z niczego (Mnogo szuma iz niczego)*, *Nowe czasy (Nowyje wriemiena)*, *Socjalny smutek (Socjalnaja grust')*, *Psychologiczna historia (Psichologiczeskaja istorija)*, *Pożar (Pożar)*, *Gorzko (Gor'ko)*, *Sprawa rodzinna (Siemiejnoje dielo)*, *Pouczająca historia (Pouczielnaja istorija)*. Manifestują się one także z ogromną wyrazistością w opowiadaniu *Język małp (Obiezzanij jazyk)*. Por. jego fragmenty:

Otóż na dniach usłyszałem taką oto rozmowę. Było to na zebraniu. Rozmawiali moi sąsiedzi. Była to bardzo mądra i inteligentna rozmowa, lecz ja, jako człowiek bez wyższego wykształcenia, z trudem rozumiałem ich rozmowę i tylko się gapiłem. [...]

– Więc jak, towarzyszu, czy to posiedzenie będzie plenarne, czy też może inaczej?

– Plenarne – niedbale odpowiedział sąsiad. – Patrzenie no – zdziwił się pierwszy – toż patrzę i widzę, co jest? Tak jakby to było plenarne. – Tak, bądźcie spokojni – surowo odpowiedział drugi. – Dzisiaj jest **bardzo plenarne** i kworum takie się zebrało, że tylko patrzeć. – Naprawdę – zapytał sąsiad. – Nie może być, i kworum się zebrało? – Klnę się na Boga – powiedział drugi. – I jakże to tam, to kworum, jak? – A, niczego sobie – odpowiedział sąsiad nieco speszony. – Zebrało się, no i tyle. – Powiedzże na litość – z żalem pokiwał głową pierwszy sąsiad. – Z czego by ono tak, co?

Drugi sąsiad rozłożył ręce i surowo popatrzył na rozmówcę, potem dodał z uśmiechem: – Otóż wy, towarzyszu, zapewne nie popieracie te plenarne posiedzenia... A dla mnie są one jakoś bliższe. Wszystko tak jakoś, wiecie, wychodzi w nich **minimalnie wedle istoty dnia**. Chociaż ja,

powiem wprost, w ostatnim czasie odnoszę się dosyć **permanentnie** do tych zebrań. Tak, wiecie, **industria** z pustego w próżne.

– Nie zawsze tak – zaproponował pierwszy. – Jeżeli, rzeczywiście, **popatrzeć z punktu widzenia. Wkroczyć**, że tak powiem, **w punkt widzenia** i stąd, z punktu widzenia, to tak, konkretnie **industria**.

– **Faktycznie konkretnie** – surowo poprawił go drugi.

– No, chyba – zgodził się rozmówca. – To też dopuszczam. **Faktycznie konkretnie**. Chociaż zależy, jak kiedy...

– Zawsze – uciął krótko drugi. – Zawsze, szanowny towarzyszu. Szczególnie jeśli po przemowach **podsekcja minimalnie zagotowuje się**. Od dyskusji i krytyki nie da się wówczas ustrzec.

– Na trybunę wszedł człowiek i machnął ręką. Wszyscy zamilkli. I tylko moi sąsiedzi podnieceni sporem uciszyli się nie od razu. Pierwszy sąsiad nijak nie mógł pogodzić się z tym, że podsekcja minimalnie zagotowuje się. Wydawało mu się, że podsekcja zagotowuje się nieco inaczej. [...] – A ktoś to tam [na trybunę] wyszedł? – To? To przecież prezydium wyszedł. [...] On zawsze **mówi wedle istoty dnia**.

Orator [...] rozpoczął mowę. I kiedy wymawiał nadęte słowa z obcojęzycznym, niejasnym znaczeniem, to sąsiedzi moi srogo kiwali głowami (1, 264-266 – J.W.)<sup>5</sup>.

Przytoczony tekst wręcz zaskakuje serią “egzotycznych” połączeń wyrazowych: *bardzo plenarne* (o zebraniu), *minimalnie wedle istoty dnia, wkroczyć w punkt widzenia* (w znaczeniu ‘wdać się w rozmowę, w dyskusję’), *podsekcja minimalnie zagotowuje się* i inne. W wypowiedziach uczestników dialogu nie sposób dostrzec żadnej logiki, nie sposób uchwycić żadnych treści. Ich dialog pozbawiony jest jakiegokolwiek ładu semantycznego. Jednakże to, co na pierwszy rzut oka wydaje się niedorzeczne i niekoherentne, w tej rozmowie nie jest pozbawione swoistego realizmu i prawdopodobieństwa. Nieliczenie się z regułami języka i liczne odstępstwa od logiki umotywowane są względami artystycznymi, bowiem pisarz osiąga w ten sposób swoje zamierzone cele. Absurd nowomowy staje się u Zoszczenki środkiem stylistycznym kształtującym specyfikę jego humoru.

Dialog jest praktycznie zerwany od samego początku. Proces komunikacji blokuje posługiwanie się przez uczestników rozmowy niezrozumiałym dla nich słownictwem obcego pochodzenia, jak np. *kworum, plenarny, permanentnie, industria*. Rozmówcy błędnie identyfikują semantykę tych zapożyczeń w języku rosyjskim. Powtarzają oni te same wyrazy, przy czym każdy z uczestników dialogu wiąże z nimi inne znaczenie. Prezentowany przez nich typ wypowiedzi

5 Wskazanymi inicjałami oznaczam przekład własny według edycji: M. Zoszczenko, *Sobranije sočinienij w trioch tomach*, Leningrad 1986-1987. Cyfry wskazują tom i stronę tegoż wydania.

przypomina po części makaronizowanie, które polega wprawdzie na dodawaniu wyrazów z innych języków, ale w tekstach Zoszczenki – co należy podkreślić – obce jednostki leksykalne często występują w zdeformowanej postaci lub w niewłaściwych kontekstach. Uczestnicy dialogu łączą ze sobą w jedną całość nie przystające do siebie jednostki leksykalne, dokonują połączeń wyrazów, które normalnie nie wchodzą ze sobą w syntagmatyczne relacje. Niespójność dialogu potęguje ten jego fragment, w którym jeden z rozmówców “precyzuje” wypowiedź drugiego: *faktycznie konkretnie*. Wyróżnione sformułowanie w planie treści nic nie precyzuje. Samo wnioskowanie, które przybiera charakter kategori- czny, w przytoczonej konsytuacji jest karykaturalne.

Uczestnicy dialogu najwidoczniej są pozbawieni zdolności postrzegania wy- powiedzi dewiacyjnych. Zdumiewająca jest łatwość z jaką rozmówcy poddają się manipulacjom językowym i akceptują swoje nielogiczne wywody. Aprobują też niezrozumiałe dla nich wystąpienie przedstawiciela władzy, co w sposób ob- razowy i symboliczny zarazem ujmuje sformułowanie: *sąsiedzi moi srogo kiwa- li głowami*.

O precyzję słowa “dba” również bohater opowiadania *Stołeczny numer (Stoli- cznaja sztuczka)*. Na wiejskim zebraniu wyborczym głos zabrał delegowany z miasta towarzysz Wiedernikow, zaś po nim jeden z chłopów:

– Sytuacja międzynarodowa, obywatele, jest najjaśniejsza od najjaśniejszej. Zatrzymywać się przy tym, niestety, nie należy. Przejdźmy więc do bieżącego porządku dziennego, czyli do wy- boru przewodniczącego na miejsce Kostylowa Iwana. Tego pasożyta nie można przyoblec w pełnię władzy państwowej i dlatego trzeba go zdjąć.

Przedstawiciel biedoty wiejskiej, chłop Bobrow, Michajło Wasiljewicz, stał na balach koło to- warzysza z miasta i nader zaniepokojony, że miejskie słowa są trudno dostępne rozumieniu chłopów, od razu z dobrowoli tłumaczył niejasny sens przemówienia.

– Krótko mówiąc – rzekł Michajło Bobrow – tego pasożyta, niech go jasna i niespodziewana ściśnie Kostylowa Iwana Maksymycza nie można przyoblec i dlatego trzeba zdjąć. (Pollak, 118-119)

Kolejne uściślenia Bobrowa utrzymane są w podobnej manierze.

U Zoszczenki szereg wypowiedzi jego bohaterów układa się w przedziwne konfiguracje. Pisarz prezentuje w ten sposób różne postawy nadawcze i odbior- cze tekstu. Por. z tego punktu widzenia wystąpienie towarzysza Fioletowa, zwo- lennika emancypacji kobiet, o którym mowa w opowiadaniu *Jasny geniusz (Swietlyj gienij)*:

– Obywatelki! Wy, które tego, białe niewolnice pieca i temu podobne. I które mąż despota ele- ment nieświadomie odnosi się. I kuchnia, która tego i temu podobne. Jednym słowem, szycie. Dość tych pęt i tego owego. Całkowite wyzwolenie, ku światłości noga w rękę i z techniką.

Po tej "oracji":

zachwycone obywatelki [...] jedna przez drugą ścisnęły mu ręce, zachwycając się jego sympatyczną mową. Któraś tam, już niemłoda obywatelka [...] nieśmiało rzekła: - Pan, to tego, jakby to, jasny geniusz ludzkości w oknie kobiety. (1, 267 - J.W.)

Trudno tak ukształtowane konstrukcje językowe nazwać spójnymi wypowiedziami. Brakuje tu zupełnie harmonii między poszczególnymi częściami zdań, jak też między zdaniem. Sformułowania bohatera nie zachowują związku logicznego. Tymczasem dla słuchaczek jego wystąpienie wcale nie jest niedorzeczne. Zresztą replika jednej z nich zupełnie naśladuje zachowanie językowe towarzysza Fioletowa.

W omawianą tematykę doskonale wpisuje się kolejne opowiadanie Zoszczenki *Agitator*, por. wyjątek z wystąpienia stróża szkoły lotniczej, który w czasie urlopu ma zjednywać na wsi zwolenników na rzecz rozwoju lotnictwa:

- No to, wiecie tego... - odezwał się Kosonosow - lotnictwo, towarzysze chłopci... Jako, że wy jesteście, wiadomo, naród ciemny, to tego, powiem wam o polityce... Tu, powiedzmy, Niemcy, a tu Curzon. Tu Rosja, a tu... w ogóle...

- Ty o czym to, kochany? - nie zrozumieli chłopci. - Jak to o czym? - obraził się Kosonosow. - O lotnictwie. Lotnictwo, tego, rozwija się... Tu Rosja, a tu Chiny.

Chłopci słuchali ponuro. - Nie marudź! - zawołał ktoś z tyłu. - Ja nie marudzę! - rzekł Kosonosow. - Ja o lotnictwie... Rozwija się, towarzysze chłopci. Słowa nie powiem przeciw. Co jest, to jest. Nie jestem przeciwny... (Pollak, 122).

Mówca agituje dalej z nie mniejszą nieporadnością językową, a prezentowane przezeń treści przynoszą odwrotny skutek od zamierzonego, bo zdezorientowani słuchacze po prostu rozchodzą się.

Zoszczenko przedstawia swoich bohaterów często w groteskowym ujęciu. Stąd też tak rozwinięta hiperboliczność w jego utworach i przeróżne wyjaskrawienia oraz gra sensu i bezsensu, do czego przystaje określenie swoistego "teatru absurdu".

Narzuca się porównanie tekstów Zoszczenki z twórczością George'a Orwella, głównie z jego groteską *Folwark zwierzęcy* i antyutopią *1984*. Wyrzucił się też paralele z twórcami francuskiego teatru absurdu Samuelem Beckettem (*Czekając na Godota*, *Końcówka*) i Eugènem Ionesco (*Łysa śpiewaczka*, *Nosorożec*, *Król umiera*). W obszarze literatury słowiańskiej na uwagę zasługuje pokrewieństwo z twórczością czeskiego pisarza Jaroslava Haška (bohater z powieści *Przygody dobrego wojaka Szwejka* przypomina Zoszczenkowskiego *Siniebrichowa*). Liczne przykłady twórczości humorystyczno-groteskowej odnajdujemy też w literaturze polskiej, jak choćby u Witolda Gombrowicza (por. jego powieści *Ferdynand*, *Pornografia*, *Trans-Atlantyk*), u Tadeusza Różewicza (por. jego

sztuki *Kartoteka*, *Akt przerywany* i inne), w sztukach komediowych Sławomira Mrożka (*Policja*, *Strip-tease*, *Zabawa*, *Tango* i inne), gdzie absurdalny komizm sytuacyjny stale przeplata się z dowcipem językowym. Satyryczno-parodystyczny ton odnajdujemy również w utworach Stanisława Ignacego Witkiewicza (por. *W małym dworku*, *Wariat i zakonnica*, *Szewcy*), u mistrza lapidarnego paradoksu Stanisława Jerzego Leca (por. choćby jego dwa cykle aforyzmów *Mysli nieuczesane*) czy też w felietonach Stefana Kisielewskiego.

Najsilniejsze i najtrwalsze są jednak związki z rodzimą tradycją rosyjską, głównie z twórczością Gogola, Sałtykowa-Szczedrina, Czechowa, Majakowskiego, Wojnowicza i innych. Głównym źródłem inspiracji twórczej była dla Zoszczenki ponad wszelką wątpliwość klasyka rosyjska. Niezależnie jednak od wszelkiej tradycji – historycznej, literackiej i językowej pisarz ten, co należy szczególnie podkreślić, wytworzył własną manierę stylistyczną i odrębny typ humoru. Oprócz omówionych już przykładów kształtują go również niekonwencjonalne zestawienia nazw osobowych typu **Borys Szekspir** zamiast William Szekspir, czy też **Sokrates Pałycz**, gdzie *Pałycz* jest skróconą formą rosyjskiego patronimiku *Pawłowicz*. Humor Zoszczenki w znacznym stopniu opiera się i na takich okazjonalnych konfiguracjach, jak: **walce pogrzebowe; wdowa z pochodzenia** itd.

Utwory Zoszczenki charakteryzują się najczęściej pogodną narracją i rozbudowanym wątkiem anegdotycznym. Ale nie brakuje też u pisarza tekstów utrzymanych w konwencji cierpkiego, sarkastycznego humoru. Por. relację o sobie narratora w opowiadaniu *Dzieje choroby (Istorija bolezni)*:

...przewożą chorego, zapisują go do księgi, a ten naraz czyta plakat wiszący na ścianie: «Wydawanie zwłok od 3-ej do 4-ej». Nie wiem, jak tam inni chorzy, ale jeśli chodzi o mnie, to po prostu zachwiałem się na nogach, gdy przeczytałem to wezwanie. Zwłaszcza, że mam silną gorączkę, że życie w ogóle, być może, ledwo tli się w moim organizmie, może nawet wisi na włosku – a tu człowiek musi czytać takie rzeczy. (Pollak, 318-319).

Jakkolwiek rozmaite scenki rodzajowe w utworach Zoszczenki są wyjaskrawione i karykaturalnie wyolbrzymione, to nie oznacza to, by pisarz przekręcał i wypaczał fakty. W opowieści *Fatalna noc (Strasznaj nocz)* narrator, pod postacią którego często kryje się sam autor, jakby uprzedzając swoich oponentów, którzy będą próbowali dowodzić, że deformuje on rzeczywistość, oznajmia: “Nie zniekształcam rzeczywistości” (2, 92 – J.W.). Zdaniem Riitty Pyykkö, pisarz nie miał takiej potrzeby, ponieważ otaczająca go rzeczywistość była wręcz przesycona komizmem (1993: 120).

## Literatura

- Ardow M., 1992, *Fienomien Zoszczenko*, "Stolica", nr 8, s. 56-60.
- Bielaja G., 1975, *Umnaja ironija Zoszczenko*, "Nowyj mir", nr 9, s. 258-262.
- Czudakowa M.O., 1979, *Poetika Michajła Zoszczenko*, Moskwa.
- Drawicz A., 1974, *Aż do kresu ironii (Michał Zoszczenko)*. – *Zaproszenie do podróży. Szkice o literaturze rosyjskiej XX wieku*, Kraków, s. 46-73.
- Granin D., 1988, *Mimolotnoje jawlenie*, "Ogoniok", nr 6, s. 9-11 i 29.
- Grau M., 1986, *Naruszenija leksiczeskoj, leksiko-siemantycznej i siemantycznej soczetajemosti w rasskazach dwadcatych godow M.M.Zoszczenko*, Hamburger Beiträge für Russischlehrer, Bd. 35, s. 67-79.
- Jackiewicz M., 1991, *Elementy groteski w krótkich opowiadaniach Michajła Zoszczenki*. – *Małe formy w literaturze rosyjskiej. Słowo w tekście rosyjskim. Literaturoznawstwo*, "Studia i materiały WSP w Olsztynie", nr 30, s. 97-105.
- Jerszow L.F., 1973, *Iz istorii sowietskoj satiry. M.Zoszczenko i satiriczeskaja proza 20-40-ch godow*, Leningrad.
- Kreps M., 1986, *Tiechnika komiczeskiego u Zoszczenko*, Vermont.
- Mołdawskij D.M., 1977, *Michajł Zoszczenko. Oczerk tworczenstwa*, Leningrad.
- Mołdawskij D., 1987, *Priewyszawszyj obycznuju mieru*, "Zwiezda", nr 12, s. 177-184.
- Mucha W., 1985, *Opowiadania satyryczne i humorystyczne Michajła Zoszczenki (1921-1932). Z zagadnień poetyki i komunikacji literackiej*, Wrocław...
- Mucha W., 1986, *Od emocji do rzetelności. Twórczość Michajła Zoszczenki w badaniach literaturoznawczych*, "Slavia Orientalis", t. 35, nr 4, s. 569-596.
- Mucha W., 1991, *Zoszczenko w Polsce. O niektórych aspektach teorii i praktyki przekładu artystycznego*. – *Przekład artystyczny*, t. 1: *Problemy teorii i krytyki*, "Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach", nr 1146, s. 110-120.
- Murphy A.B., 1981, *Mikhail Zoshchenko. A Literary Profile*, Oxford.
- Pyykkö R., 1993, *Otrażenie leksykalnych zmian w poslerewolucyjnym okresie w powiastkach Michajła Zoszczenko*. – *Studia Slavica Finlandensia*, T. X, Helsinki, s. 119-131.
- Sałagajew W.G., 1975, *O stilistycznej systemie M.Zoszczenko*. – *Russkoje jazykoznanie*, выпуск 3, Alma-Ata, s. 22-28.
- Scatton L.H., 1993, *Mikhail Zoshchenko. Evolution of a writer*, Cambridge.
- Starkow A., 1990, *Michajł Zoszczenko. Sud'ba chudożnika*, Moskwa.
- Stepnowska T., Wierziński J., 1993, *Michajł Zoszczenko – burzyciel stalinowskiego "sacrum"*, "Literatura na Świecie", nr 10, s. 196-207.
- Tomaszewskij J., 1988, *"...Pisatel s pieriepużannoj dusznoj – eto uże potieria kwalifikacji. M.M. Zoszczenko: pis'ma, wystupienije, dokumenty 1943-1958 godow"*, "Druzba narodow", nr 3, s. 168-189.

- Tomaszewskij J., 1992, *Piatnadcat' minut iz żyzni Muzy*, "Stolica", nr 8, s. 61-62.  
Wierzbiński J., 1999, *Stylistyczny fenomen języka artystycznego Michała Zoszczenki*, Łódź.  
Winogradow W.W., 1928, *Język Zoszczenki (Zamietki o leksykie)*. – Michaił Zoszczenko. *Statji i materiały*, Leningrad, s. 51-92.  
Zacharijewa I., 1989, *Rasskazy Michaiła Zoszczenko*, "Bołgarskaja rusistika", nr 1, s. 9-19.

### Wybrane polskie tłumaczenia utworów Michała Zoszczenki

- Bartosik 1995 – Zoszczenko M., *Opowieści sentymentalne*, przeł. M. Bartosik, Wrocław 1995.  
Galis 1970 – Zoszczenko M., *Opowiadania o Leninie*, przeł. A. Galis, Warszawa 1970.  
Gorzelski 1993 – Zoszczenko M., *Kot i ludzie. Smętne oczy*, przeł. R. Gorzelski, "Przekrój" 1993, nr 19, s. 18-19.  
Pański 1972 – Zoszczenko M., *Niebieska księga*, przeł. J. Pański, Warszawa 1972.  
Pilichowska 1929 – Zoszczenko M., *Pająk i mucha*, przeł. H. Pilichowska, Warszawa 1929.  
Pilichowska 1937 – Zoszczenko M., *Niebieska księga*, przeł. H. Pilichowska, Warszawa 1937.  
Pilichowska, Stawar, Susid 1993 – Zoszczenko M., *Rozkosze kultury*, przeł. H. Pilichowska, A. Stawar, L. Susid. Wyd. 2, Warszawa 1993 (wyd. 1, Warszawa 1958).  
Siemaszkiewicz, Pollak 1985 – Zoszczenko M., *Punkt widzenia. Opowiadania i opowieści*, przeł. E. Siemaszkiewicz, S. Pollak, Warszawa 1985.  
Tur 1992 – Zoszczenko M., *Wesołe życie*, przeł. K. Tur, Białystok 1992.  
Woroszyłscy 1993 – Zoszczenko M., *O czym śpiewał słowik*, przeł. N. i W. Woroszyłscy, "Literatura na Świecie" 1993, nr 10, s. 208-233.  
Zajączkowski 1930 – Zoszczenko M., *Dzieje choroby*, przeł. J.P. Zajączkowski, Warszawa 1930.

### *Mikhail Zoshchenko's Humor and Artistic Idiolect*

Mikhail Zoshchenko's writings are firmly set in the reality of post-revolutionary Russia. The present article concentrates on the linguistic content of those works in which elements of humor are clearly seen. It presents various kinds of linguistic behavior of Zoshchenko's characters as well as typical qualities of the writer's style and analyses linguistic-stylistic devices with regard to their role in creating Zoshchenko's specific humor, which depends, to a considerable degree, on the use of foreign (and, quite often, quasi-foreign) words and phrases, thus forming caricature hybrids, for instance: Ich bin eine chamber-zimmer. Komprene? Another comic aspect of Zoshchenko's style consists in employing unconventional personal names, such as Boris Shakespeare or Socrates

Palich ("Palich" being a shortened patronymic name "Pavlovich"). The writer also achieves a striking effect by using episodes from past epochs or introducing into his texts fragments of Old Russian texts. As a result, contemporary vocabulary conveys historical elements and words put in such contexts acquire unexpected meanings. Comical overtones of Zoshchenko's writings are also enriched by the frequent appearance of various distorted forms, illogical and empty phrases as well as occasional juxtapositions, such as: "funeral waltzes" or "a widow by birth". These devices result in accumulation of verbal contrasts, whose humor borders on grotesque. Zoshchenko's idiolect is therefore created by a great number of artistic devices which give his work its special and unique character.